Nr 10. Zakopane, dnia 20-go czerwca 1919. Rok II.

ECHO TATRZAŃSKIE

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM TATR I PODHALA

REDAKTOR: Dr Józef Diehl. NAKŁADEM: Księgarni Podhalańskiej w Zakopanem.

Przedpłata: rocznie 30 kor., półrocznie 15 kor. — **Numer** osobny: 1 kor. 50 hal. — **Ogłoszenia:** Cena według umowy z Administracją.

Wyrok Sądu Najwyższego

w sprawie wyborów sejmowych.

Sprawiedliwe i znakomicie uzasadnione orzeczenie Trybunału Wyborczego, którego bardziej znamienne ustępy podajemy drukiem rozstrzelonym, nie wielu wymaga komentarzy.

Sprawy przedstawicielstwa Spisza i Orawy w Sejmie Walnym Sąd Najwyższy nie mógł inaczej rozstrzygnąć z powodów prawnych. Na podstawie obowiązującego dekretu wolno mu istotnie tylko stwierdzić, że ziemie te mają „otwarte prawo" do udziału w wyborach sejmowych, które po ustaniu przeszkód i tam się odbędą, może prędzej, niż przypuszczamy.

Drugą część orzeczenia: w sprawie, poruszonej w proteście ks. Madeja i towarzyszy, witamy z wielką radością, którą podzieli każdy, kto pamięta, że pierwsze wybory do nowego Sejmu polskiego w naszym okręgu odbyły się — niestety — jeszcze na dawną modłę, po „galicyjsku" parafialną.

Zwykła to rzecz w środowisku zacofanem, jak nowotarskie: zarozumiała nieznajomość lub jawne lekceważenie prawa przez samych jego stróżów, pospolite kłamstwa i wszelkiego rodzaju nielojalność „działaczy" zarówno wobec zwolenników, jak i przeciwników partyjnych.

Trybunał Wyborczy unieważnił mandat p. Wawrzyńca Wojdyły, który przypadnie ks. Janowi Madejowi z Białki, na podstawie samego wyjaśnienia Głównej Komisji Wyborczej, odpadła więc potrzeba badania innych zarzutów tego protestu n. p. nierzetelnego (że powtórzymy dla harmonji łagodny przymiotnik z orzeczenia) użycia pełnomocnictwa *in bianco*. Dochodzenia w tej mierze wykryłyby resztę, skutecznych na krótką metę, sposobów kilku mędrców powiatowych, niedokształconych i moralnie zaniedbanych, ale „polityków", na razie wobec bierności społecznej ogółu jedynych i po dawnemu jednakich, równych sobie, mimo różnej przeszłości i partji.

I bez sprawdzenia sądowego poznaliśmy dostatecznie ich zasady i metody, a to dla postępu kultury obywatelskiej na Podhalu i dalszej tutaj pracy politycznej — nie jest bez znaczenia.

Józef Diehl.

Nr sprawy: W-19/19 r.

Działo się w Warszawie na posiedzeniu sądowem Sądu Najwyższego dnia 10 i 31 maja r. 1919, działającego w charakterze Trybunału Wyborczego.

W Imieniu Republiki Polskiej!

Sąd Najwyższy w składzie: Przewodniczący, Pierwszy prezes S. Srzednicki, Sędziowie: O. Szeller, J. Mrozowski, przy udziale sekretarza: J. Plinkiewicza i w obecności podprokuratora: J. Siennickiego — rozpoznawał protesty wyborcze: a) Jana Tomasza Dziedzica, pełnomocnika wyborców listy XV przeciwko wyborowi z 39-go okręgu wyborczego pełnej liczby 8-miu posłów, b) Generalnego Komisarza Wyborczego w Warszawie w tymże przedmiocie, c) ks. Jana Madeja i innych przeciwko przyznaniu w 39-tym okręgu wyborczym 6-go mandatu grupie wyborczej XIII ze stronnictwa „Piasta".

Według Ordynacji Wyborczej do Sejmu Ustawodawczego z dnia 28 listopada r. 1918 (Dz. P. Państwa Polskiego, Nr 18 z d. 6/XII 1918 r. poz. 46) oraz dekretu z tegoż dnia o wyborach, okręg wyborczy nr 39 miał obrać liczbę ośmiu posłów, odpowiadającą zgodnie z zasadą art. 12 tejże Ordynacji 400,000 ludności. Okręg ten objął prócz powiatu administracyjnego: Nowy Targ, Limanowa, Myślenice i powiat sądowy: Dobczyce w Galicji, nadto pewne obszary Orawy i Spisza, bliżej pod poz. 39 spisu okręgów oznaczone. Tymczasem wskutek nieoczekiwanego zajęcia Orawy i Spisza przez wojska czeskie, wybory musiały tam być zaniechane zupełnie. Chociaż więc ludność okręgu wyborczego 39 zmniejszyła się przez to, zdaniem protestujących, o całe 100 tysięcy, Główna Komisja Wyborcza mimo to w protokole, ustalającym wyniki wyborów z dnia 29 i 30 stycznia r. b. uznała za dokonany wybór pełnej liczby 8 posłów, a mianowicie: Jana Potoczka, Józefa Bochenka, Andrzeja Średniaw-

skiego, Michała Łaskudy, Józefa Bednarczyka, Józefa Rajskiego, Wojciecha Roja i Wawrzyńca Wojdyły, którym listy wierzytelne wydała.

Z protestem przeciwko takiemu załatwieniu wystąpił w dn. 6 lutego r. b. na zasadzie art. 88 Ord. Wyb. Jan Tomasz Dziedzic, profesor gimnazjum, pełnomocnik listy XV, z zasady, iż skoro okręg 39 łącznie z Orawą i Spiszem miał obrać liczbę 8-miu posłów, odpowiadającą 400-tysięcznej ludności, a odpadły Spisz i Orawa z ludnością 100 tysięcy, to Komisja Wyborcza winna była ograniczyć się do stwierdzenia wyboru 6-ciu tylko posłów i im jedynie wydać listy wierzytelne, dwa zaś mandaty zarezerwować dla tamtych obszarów do czasu zmiany położenia. Rozporządziwszy się inaczej, wywodzi dalej protestujący, Komisja Wyborcza skrzywdziła Orawę i Spisz, zwłaszcza, że z wyborów dokonanych nie wyszedł ks. Ferdynand Machay, najwybitniejszy działacz polski tamtych kresów. Mniemał też protestujący, że Prezydjum Głównej Komisji Wyborczej, świadome doniosłości narodowej Orawy i Spiszu dla Podhala i Polski, z obowiązku poczyni kroki u władz miarodajnych w Warszawie dla zabezpieczenia prawa przedstawicielstwa tych obszarów w Sejmie, ale nadzieja ta zawiodła.

Z kolei Generalny Komisarz Wyborczy w Warszawie w proteście z dnia 8 lutego r. b. tak samo w zachodzących warunkach uznaje rozdzielenie wszystkich 8 mandatów poselskich na okręg 39 za sprzeczne z ustawą i dlatego wnosi, ażeby po przeprowadzeniu na Orawie i Spiszu wyborów dodatkowych zostało dokonane nowe rozdzielenie mandatów poselskich.

W odpowiedzi na protest prof. Dziedzica wystąpił Józef Rajski, burmistrz w Nowym Targu, przedewszystkiem na zasadzie art. 98 Ord. Wyb. z zarzutem niewłaściwości Sądu Najwyższego do rozważenia zachodzącego sporu, jako nie dotyczącego nieważności wyborów a jedynie sposobu rozdzielenia mandatów. Spór obecny zdaniem zarzucającego, może być rozstrzygnięty jedynie przez nowy dekret, następnie przez Sejm Ustawodawczy. Zapewnia też, że posłowie obrani czują się również przedstawicielami Orawy i Spiszu i interesów tych obszarów gorliwie bronić będą.

Na protest Generalnego Komisarza Wyborczego odpowiedział poseł Wawrzyniec Wojdyła, gospodarz z Wysokiej, powtórzeniem zasad protestu posła Rajskiego. Uważa prócz tego zarządzenie wyborów dodatkowych za szkodliwe ze względu na niebezpieczeństwo wzniecenia na Orawie i Spiszu walk partyjnych.

Trzeci protest, protest ośmiu osób, podpisany przez ks. Jana Madeja, Jana Żmudę, ks. Wawrzyńca Wojdyłę, (imiennika gospodarza z Wysokiej) Bronisławę Massatschównę, Janinę i Henryka Brzeskich, Jakóba Haburę i ks. Władysława Rybę, dotyczy innego zgoła przedmiotu, domaga się bowiem uznania, iż Główna Komisja Wyborcza niewłaściwie przyjęła istnienie Związku list IV, VII, XV z grupą listy XIII, podczas gdy związek ten do skutku nie doszedł i dlatego powinna była Komisja brać pod uwagę jedynie związek grup IV, VII, XV oraz związek grup III, X, XIV, oba ważnie nastąpione, zaś grupę listy XIII samodzielnie, i że przy takim rozrachunku ostatnia lista traci jeden mandat, który dostaje się związkowi list IV, VII, XV na listę VII.

Główna Komisja Wyborcza w wyjaśnieniu z dnia 10 lutego r. b. l. 1816 opatrzonem jedynie pieczęcią Komisji bez podpisu, ale przedstawionem jako załącznik do odezwy urzędowej z dnia 24 lutego r. b. l. 1883, odpiera zarzuty powyższego protestu i szczegółowo tłómaczy przebieg spornych okoliczności.

Po wysłuchaniu sprawozdania Sędziego i głosów: posła Wojciecha Roja, który w sposób rzeczowy przedstawił przebieg akcji wyborczej, posłów Józefa Rajskiego i Wawrzyńca Wojdyły, zwalczających protest prof. Dziedzica, głosu ks. Władysława Ryby, popierającego protest ośmiu, oraz po wysłuchaniu wniosków podprokuratora, w łącznem rozpoznaniu wszystkich powyższych protestów i zwróconych przeciwko nim zarzutów Sąd Najwyższy przystępuje przedewszystkiem do rozpoznania protestów prof. Dziedzica i Generalnego Komisarza Wyborczego.

Zważywszy,

że n a s k u t e k okoliczności siły wyższej, bo i n w a z j i w o j s k c z e s k i c h, o b s z a r y O r a w y i S p i s z a, zaliczone do 39 okręgu wyborczego, w w y b o r a c h wyznaczonych na 26 stycznia r. b. u d z i a ł u n i e b r a ł y, zostały więc pozbawione możności wypowiedzenia się i wszelkiego wpływu na wybór 8-miu posłów tego okręgu. Przymusowe to zawieszenie praw wyborczych tych dzielnic, zaszłe z obrazą art. 12 Ord. Wyb. i poz. 39 spisu okręgów wyborczych, winno być naprawione, skoro tylko ukształtowanie się warunków politycznych na to pozwoli. Gdy przecież Ministerstwo Spraw Wewnętrznych nie wyjednało w czasie właściwym odpowiedniego dekretu, S ą d N a j w y ż s z y o g r a n i c z a s i ę do stwierdzenia tego uchybienia, oraz d o s t w i e r d z e n i a o t w a r t e g o p r a w a O r a w y i S p i s z a d o u r z e c z y w i s t n i e n i a p r z y z n a n y c h i m d e k r e t e m w y b o r c z y m p r a w, a nadto do stwierdzenia uprzywilejowanego położenia okręgu 39, w którym liczba 8-miu posłów wybranych przewyższa normę ustanowioną w art. 12 Ord. Wyb. Stanowcze uregulowanie tej sprawy należy do władzy prawodawczej, natomiast Sąd Najwyższy dla zaznaczenia wiszącej kwestji rozdzielenia m a n d a t ó w 39 okręgu, r o z d z i e l e n i e d o k o n a n e p r z e z K o m i s j ę G ł ó w n ą j e d y n i e z a c z a s o w e u w a ż a.

Przechodząc z kolei do protestu przeciwko 6-mu mandatowi listy XIII, zważywszy, że Sąd Najwyższy jest instancją rozstrzygającą ostatecznie wszelkie kwestje dotyczące zachowania przepisów prawa w czynnościach wyborczych (art. 18, 24, 42, 77, 92 Ord. Wyb.), mniemanie więc posłów Rajskiego i Wojdyły, jakoby sprawdzenie rozdzielenia mandatów poselskich w braku za-

rzutów przeciwko dokonaniu samych wyborów, nie należało do kompetencji Sądu Najwyższego, jest dowolne, jest sprzeczne z p. 2 art. 98 Ord. Wyb. i pozbawione wszelkiego uzasadnienia, — że jak stwierdza protokół ostateczny Głównej Komisji Wyborczej 39 okręgu z d. 29—30 stycznia b. r. w okręgu tym oddano głosów ważnych 95648, z których na listę III głosów 5851, na listę IV głosów 2651, na listę VII głosów 15480, na X głosów 10046, na listę XIII głosów 52504, na listę XIV głosów 173, na listę XV głosów 4372, razem na siedm list głosów 91267, na pozostałe zaś 8 luźnych list oddano razem głosów 4381, które jednak z powodu nieznaczności cyfry przy rozdzieleniu mandatów do rachunku nie wchodzą. Protokół z d. 29 i 30 stycznia r. b. stwierdza, że listy uczestniczące w rozdzieleniu mandatów utworzyły na zasadzie art. 47 Ord. Wyb. dwa związki: pierwszy z list III, X i XIV z 16060 głosami, drugi z pozostałych list IV, VII, XIII i XV z 75207 głosami. Dokonawszy rozrachunku zgodnie z art. 81 Ord. Wyb. Główna Komisja Wyborcza ustaliła, iż pierwszemu z wymienionych związków przypadł jeden mandat, drugiemu zaś siedm mandatów, z których przy wewnętrznem rozdzieleniu, 6 na listę XIII i 1 na listę VII, że jednak rozdzielenie to jest błędne, gdyż błędną jest przesłanka Głównej Komisji jakoby związek list IV, VII i XV, należycie zawarty w d. 11 stycznia r. b., połączył się był ważnie z grupą listy XIII w nowy związek czterech list, gdy tymczasem nowy ten związek w rzeczywistości do skutku nie doszedł. Wobec czego przy podziale mandatów Komisja Główna winna była mieć na względzie jedynie dwa potrójne związki, związki list IV, VII i XV oraz III, X i XIV nadto listę, XIII jako jednostkę samodzielną, a wówczas przerachowanie, dokonane podług art. 81 Ord. Wyb. wraz z dodatkiem 5, stwierdza zgodnie z wywodami protestu ośmiu osób z ks. Madejem na czele, że na listę XIII przypada nie 6 a 5 tylko mandatów, że na związek list IV, VII i XV przypada nie jeden a dwa mandaty, wreszcie, że związek list III, X i XV jeden mandat bez zmiany zachowuje. W konsekwencji, mandat szósty, nienależnie Wawrzyńcowi Wojdyle z Wysokiej na szóste miejsce listy XIII przyznany unieważnia się, związkowi list IV, VII i XV prócz zyskanego jednego mandatu przypada dodatkowo drugi mandat na listę VII;

że związek poczwórny z udziałem listy XIII nie doszedł do skutku w terminie przepisanym, stwierdzają zarówno wywody autorów protestu, jak też wyjaśnienie Głównej Komisji Wyborczej z d. 10 lutego r. 1919, l. 1816. Jeżeli bowiem z art. 47 Ord. Wyb. dnia 27, a z mocy dekretu z d. 19 grudnia 1918, przedłużającego terminy art. 43, 47, 51 i 54 Ord. Wyb. o 10 dni (D. P. Nr. 20 z d. 20 grudnia 1918, poz. 63), dnia 37-go od ogłoszenia wyborów, a więc dnia 12 stycznia r. b. upływał ostateczny termin do oświadczenia grup o utworzeniu związków, to nie wolno było zastępcy przewodniczącego, sędziemu drowi Borszewskiemu terminu tego odraczać pełnomocnikowi listy XIII do 15 stycznia, rzekomo dla uzupełnienia braków, skoro bowiem w d. 12 stycznia stawił się jedynie przedstawiciel listy XIII burmistrz Rajski, ze swą deklaracją jednostronną bez żadnego udziału przedstawicieli pozostałych trzech list, układ nie doszedł do skutku i po tym terminie już zawarty być nie mógł i dlatego sędziemu powiatowemu, drowi Borszewskiemu nie należało następnie już brać udziału w czynności nieważnego zawarcia związku tych list w dniu 16 stycznia pod nierzetelną datą 15 stycznia. Tłomaczenie dra Borszewskiego, że zawiązanie związku czterech list zostało oświadczone Komisji w dniu 12 stycznia i że pełnomocnikowi listy XIII udzielona została zwłoka 3 dniowa na uzupełnienie braków, nie może być przyjęte, skoro bowiem jak stwierdza Główna Komisja w wyjaśnieniu l. 1816, jednostronne oświadczenie pełnomocnika listy XIII zostało mu zwrócone w d. 14 stycznia, niedojście związku w terminie przepisanym nie nastręczało żadnej wątpliwości i dlatego Głównej Komisji Wyborczej pozostawało jedynie stwierdzenie, że związek 4-ch list do skutku nie doszedł i że ostał się przeto bez zmiany przedtem już ważnie zawarty list IV, VII i XV. Termin 3 dniowy do uzupełnienia braków i wad zgłoszenia art. 51 ustanowiony, do spornego wypadku nie miał zastosowania, uzupełnienie bowiem dotyczyć może jedynie tego, co już istnieje, a więc szczegółów i braków związku już utworzonego, jak uzupełnienia adresów, oznaczenia zajęcia, wymienienia pełnomocnika, ale nigdy najistotniejszego momentu umowy każdej, którym jest stwierdzenie zezwolenia stron. To też podług tekstu art. 48 Ord. Wyb. w terminie ostatecznym, a więc najpóźniej 12 stycznia, mogli byli stawić się w Komisji Głównej wszyscy pełnomocnicy list interesowanych z oświadczeniem, że tworzą związek, skoro zaś tego nie uczynili, związku nie zawarli i później już zawrzeć nie mogli —

że w tym stanie rzeczy żądanie ks. Madeja i innych, sprawdzenia dalszych zarzutów ich protestu dla udowodnienia nieważności spornego związku czterech list, jest zbędne.

Z tych zasad oraz na mocy art. 98 p. 2 i art. 101 Ord. Wyb. Sąd Najwyższy związek grup wyborczych na okręg 39 w N. Targu, obejmujący listy IV, VII i XV z grupą listy XIII zawarty w d. 16 stycznia 1919 pod datą dnia porzedniego, za niedoszły uznaje i mandat posła Wawrzyńca Wojdyły z Wysokiej do Sejmu Ustawodawczego, zyskany na szóste miejsce listy XIII unieważnia, a odpis niniejszego orzeczenia, wraz z protokołem Głównej Komisji Wyborczej na okręg 39 z d. 29 i 30 stycznia r. 1919 tejże Komisji Wyborczej dla dokonania nowego rozdzielenia mandatów poselskich przesłać postanawia.

Na oryginale właściwe podpisy.

Za zgodność z oryginałem świadczy: Sekretarz Sądu Najwyższego, *Plinkiewicz.*

O zakład Czerwonego Krzyża w Zakopanem.

Komisarjat rządowy Polskiego Czerwonego Krzyża ogłasza w pismach warszawskich:

Powróciła z Zakopanego rządowa komisja mieszana złożona z delegata ministerstwa spraw wojskowych, podpułkownika Iwanickiego, ministerstwa zdrowia publicznego, dra Miklaszewskiego, oraz przedstawicieli Komisarjatu Czerwonego Krzyża: mecenasa Henryka Wysockiego (przewodniczącego), Alfreda Naleszkiewicza i Jana Danieleckiego.

Komisja przez tydzień cały badała na miejscu w Zakopanem panujący stan i stosunki w byłym zakładzie dra Chramca, obecnie szpitalu Czerwonego Krzyża. Szczegółowo zebrany materjał, dotyczący całokształtu gospodarki w tym zakładzie, uzupełniony danemi, zebranemi przez starostę Studzińskiego, który z ramienia sekcji krakowskiej ministerstwa aprowizacji prowadził samodzielne badania, przedstawiony został komisarzowi Czerwonego Krzyża, Władysławowi hr. Tyszkiewiczowi.

Wnioski komisji i zamierzenia komisarjatu w tej sprawie zostaną niebawem ogłoszone.

Dnia 21 z. m., przybył do Zakopanego sędzia śledczy z Nowego Sącza i przez kilka dni prowadził dochodzenia z powodu znanych nadużyć w szpitalu tutejszym. Był także w Nowym Targu w takiej samej sprawie.

DZIWNA OBRONA.

(Dokończenie).

Piszący te słowa badał specjalnie uzdrowiska dla gruźliczych w Anglji, w Danji, w Szwajcarji, w Niemczech i może potwierdzić zdanie p. dra Fronczaka, że w niektórych krajach, jak w Wielkiej Brytanji!, w państwach skandynawskich i w Ameryce, istnieje zdrowy prąd budowania jak najprostszych, ale z zastosowaniem wszelkich wymagań higieny sanatorjów, boć nie potrzeba pałaców, jakim hołdują Niemcy, aby skutecznie leczyć gruźlicę. Podpisany w czasie swych badań spotkał nawet takie uzdrowisko w Benenden, które na nocleg przeznaczało pacjentom zwykłe namioty, ale działo się to w południowej Anglji, gdzie temperatura zimą tylko wyjątkowo spada nieco niżej zera. Nawet w Wiedniu chore dzieci w klinice Pirquet'a śpią zimą niemal pod gołem niebem. (Dzieje się to często w amerykańskich uzdrowiskach), ale klimat Wiednia nie może iść w porównanie z klimatem Polski, szczególnie Zakopanego, a okrycie tych małych pacjentów z przewiewnemi derkami, używanemi przez żołnierzy w zakopiańskim zakładzie. Wojskowy wszakże szpital dla gruźliczych w Wiedniu (Nr 1) posiada w swych barakach centralne ogrzewanie, co chyba zauważył komendant omawianego szpitala w Zakopanem.

Tu możnaby w nieskończoność przytaczać fakty z urządzenia europejskich uzdrowisk, zbijających najdowodniej nie liczące się zgoła z warunkami miejscowego klimatu twierdzenia i „polecenia“ p. dra Fronczaka. Pozwolę wszakże ograniczyć się przykładami, wziętemi z państwa p. radcy Amerykańskiego Czerwonego Krzyża.

Stan New-York obok Massachusets'u, przoduje innym w walce z gruźlicą. Otóż ze znanych tamtejszych sanatorjów otwarte względnie niedawno, bo w r. 1906 The Municipal Sanatorium Otisville jest bardzo dobrze ogrzewane, tak samo Montefiore Home Country Sanatorium, tak samo słynne Loomis Sanatorium, tak samo Adirondack Cottage Sanatorium i t. d. i t. d. Widzimy przeto, że nie wszystkie amerykańskie uzdrowiska są takimi zwolennikami chłodu, jak p. dr. Fronczak.

Najważniejsze wszakże, że wszelkie uzdrowiska choćby najprostrze winny posiadać przynajmniej elementarne higieniczne urządzenia.

Do takich zaś w żadnym razie nie można zaliczyć ani wszy, których wytępić nie może pralnia zakopiańskiego zakładu, ani pierwotne obchodzenie się z plwociną chorych, ani brak odkażania naczynia, ani brak urządzeń do powietrznego leczenia, że już pominę 4 pierwsze punkta, wymienione we wstępię tego artykułu.

O tych zasadniczych, krzyczących brakach nic nie mówi p. dr. Fronczak. Przeoczył je prawdopodobnie z braku czasu. Gdyby w toku swego badania „książek, urządzenia, prowadzenia i planów na przyszłość“ zechciał z kilkudziesięciu godzin swego pobytu poświęcić choć kilka minut rozmowie z tymi lekarzami, którzy kilkadziesiąt miesięcy pracowali w tym zakładzie, to jestem pewny, że nie zaszłyby te przeoczenia i że on sam nie byłby tak pochopny, do składania powinszowań Władzom Galicyjskiego Czerwonego Krzyża, a jeszcze bardziej oględny w wychwalaniu „Witołdówki“.

Rewizja zarządzona w parę tygodni później przez czynniki miarodajne po wejrzeniu w tajniki gospodarki tychże władz doszła do wprost przeciwnych od p. dra Fronczaka, wniosków. Prokuratorja właśnie na podstawie wyników tej rewizji ma zadecydować, jak postąpić z tym „stojącym na wysokości zadania“ Galicyjskiem Czerwonym Krzyżem.

Mieliśmy prawo oczekiwać, że przedstawiciel ojczyzny doktorów Trudeau, Knopfa i Biggsa w razie zabrania głosu roztoczy przed naszym ogółem w doniosłej sprawie walki z gruźlicą inne perspektywy i inne wytyczne, nic wspólnego z osławioną gospodarką Galicyjkiego Czerwonego Krzyża nie mające.

Wielką przykrość sprawia nam to stwierdzać, ale trudno winszować p. drowi Fronczakowi tak ze względów lekarskich, jak jeszcze bardziej społecznych jego obrony tego, co zachwaszczone i spaczone. Społeczeństwo i miarodajne czynniki po tych poronionych próbach obrony jeszcze pilniej baczyć będą, aby nie zmarnowano do ostatka tej instytucji użyteczności społecznej. Nie posiadamy za dużo zakładów leczniczych dla gruźliczych z klas pracujących, aby pozwalać na otwieranie pensjonatów tam, gdzie powinno być miejsce dla chorego żołnierza, robotnika, pracującego inteligenta i chłopa.

Z nastaniem wiosny przestała być aktualną sprawa przeniesienia chorego żołnierza z „Witołdówki“, ale nie dopuśćmy, aby ktokolwiek i kiedykolwiek czynił z nim podobne eksperymenta, jak umieszczanie na zimę w nieopalanych pokojach albo ubieranie w zawszawioną bieliznę.

Nie dajmy żadnym sofizmatom zaciemniać naszego sądu i opinji.

Wystarczą nam własni rzeczoznawcy, którzy znając miejscowe stosunki i warunki lepiej od dalekich potrafią uczynić z tego zakładu prawdziwe uzdrowisko. Czynniki państwowe, a mianowicie Ministerstwo Zdrowia publicznego najlepiej mogłoby rozwiązać tę sprawę z pożytkiem dla ogółu i chorych.

Dr Antoni Kuczewski.

KRONIKA.

Od wydawnictwa. Z powodu spóźnionego nie z naszej winy transportu papieru, wydajemy w miesiącu bieżącym tylko jeden zeszyt *"Echa"*.

Na skutek drożyzny papieru i kosztów druku, podwyższyć musimy przedpłatę na 30 kor. rocznie, 15 kor. półrocznie, cenę zaś numeru osobnego na 1 kor. 50 hal.

Prosimy o wyrównanie, względnie uzupełnienie przedpłaty za drugie półrocze!

Ubiegły maj uważać musimy za najzimniejszy ze znanych od lat z górą czterdziestu w Zakopanem. Średnia jego temperatura 4.7° o 5 prawie stopni była niższą od przeciętnej (9.5°). Przez pierwsze 8 dni ziemia była pokryta śniegiem, który d. 3-go tworzył warstwę 45 cm. grubą. W ciągu miesiąca termometr minimalny 12 razy wskazywał temperaturę poniżej zera. ostatni raz dnia 25-go. Najniższa temperatura miesiąca = —3.2°.

Dni z opadami notowano 22, suma miesięczna opadów wynosiła 196.7 m. m. Zachmurzenie, szczególnie w godzinach rannych i południowych, było bardzo znaczne, średnia miesięczna zachmurzenia = 8.0. Dni bez słońca było 13. Suma miesięczna godzin słonecznych wynosiła tylko 89.0. Najwyższa temperatura w cieniu była 16.5, w słońcu —46.0°. Stan barometru naogół był dość wysoki, średnia miesięczna ciśnienia bowiem = 690.1 m. m.

B. W.

„Drzewo Wolności“ zasadzono uroczyście w Zakopanem dnia 1 b. m. obok starego kościoła na gruncie, ofiarowanym przez p. Józefa Sieczkę.

Komitet wycieczek wakacyjnych zawiązał się z inicjatywy Biura Tow. Tatrz. w Zakopanem, celem wyszukiwania tanich noclegów dla zbiorowych wycieczek uczącej się młodzieży, nauczycieli i t. p. i wogóle ułatwiania tym wycieczkom pobytu w Zakopanem. W skład komitetu weszli p. dr. T. Gabryszewski jako przewodniczący, p. B. Wigilew jako sekretarz, p. Kilarski jako skarbnik, oraz p. p. Cichocki i Kozłowski, jako członkowie.

Wobec zupełnego braku mieszkań i licznych już zgłoszeń wycieczek zbiorowych, komitet prosi zainteresowane osoby o wcześniejsze porozumienie się. Nie mogąc dostarczyć prześcieradeł, koców i poduszek, Komitet proponuje uczestnikom wycieczek przywozić te rzeczy ze sobą.

O bliższe informacje zwracać się należy pod adresem: Zakopane, Komitet wycieczek wakacyjnych, Towarzystwo Tatrzańskie.

Matura w gimnazjum nowotarskiem odbyła się dnia 26 i 27 z.m. z następującym wynikiem:

Chlubnie uzdolnieni: Jan Bryniarski, Edward Ekiert, Adam Nowotny, Józef Pitorak, Irma Fischerówna, Paulina Rammerówna.

Uzdolnieni: Stefan Herz, Mieczysław Roszek, Zygmunt Różański, Chaim Statter, Edward Zacharski, Markus Zollman, Tomasz Magierski, Stanisław Wójcicki, Henne Berenhautówna, Pepi Grajówna, Olga Kohnówna, Helena Ripperówna.

Protest. Na mocy jednomyślnej uchwały konferencji plenarnej Grona nauczycielskiego prywatnych gimnazjów realnych w Zakopanem z dnia 6 b. m., nizej podpisani, w imieniu tegoż Grona zakładają publiczny protest przeciw importowaniu na teren zakopiański przez niektóre przedsiębiorstwa kabaretowe i teatralne widowisk scenicznych, jakie szerzą zgniliznę moralną i wywołują karygodne zgorszenie.

Przedewszystkiem zwraca się niniejszy protest przeciw p. Irenie Solskiej, artystce teatru miejskiego w Krakowie, która od pewnego już czasu darzy tutejszą publiczność repertoarem, w treść którego wchodzą tak wstrętne i nieetyczne sztuki jak ostatnio wystawiona komedja Smitha p. t. „Tylko sen.“

W obecnych, poważnych chwilach, gdy potrzeba nam silnych charakterów i zdrowych a czystych dusz, szerzenie demoralizacji wśród społeczeństwa a zwłaszcza wśród młodzieży uważają podpisani za czyn wysoce niepatryjotyczny.

Prof. ks. *Józef Winkowski*, dyr. *Adam Wilusz*, prof. *Marja Wróblewska*.

O obrazach tatrzańskich, wystawionych w Salonie Wiosennym Warszawie pisał w *„Gazecie Warszawskiej“* (nr 146) p. Stanisław Pieńkowski. Zdaniem tego krytyka zasługują na wyróżnienie obrazy p. Gałka.

„Po tygodniowym — pisze — codziennym i pracowitym zwiedzaniu Salonu Wiosennego doszedłem do przekonania i ustaliłem w sobie wrażenie, że najgłębsze i jedynie głębokie na wystawie są dwa obrazy p. Stanisława Gałka: „Krokusy“ i „W górach wiatr“. Oba motywy z Tatr. Pan Gałek niemal wyłącznie Tatry maluje. Od czasów przedwojennych (kiedy prace jego ostatnio widziałem) artysta nie uczynił postępu gwałtownego, ani się nie odmienił, ale pogłębił sztukę swoją i wiedzę, jeszcze bardziej w sobie się zamknął i w skupieniu podąża na wyżyny. Kolor, rysunek i kompozycja jego obrazów, są spokojne, opanowane i mocne, a nastrój głęboki, z którego płynie wielkie umiłowanie i sztuki i przyrody, umiłowanie prawdziwie męskie, bez efektownych komplimentów przygodnych ujawnione.“

Z powodu katastrofy pod Laskiem pisze do nas wybitny znawca kolejnictwa:

Zmiany kursu w zarządzie kolejowym domagać się powinno społeczeństwo przez prasę, gdyż następstwa dotychczasowego kierunku mogą być katastrofalne. Rozprężenie, nieposłuch, lekceważenie przepisów, coraz to szersze zatacza kręgi. Przełożeni patrzą przez palce na wykroczenia służbowe podwładnych w obawie, aby ci przez swoich mężów zaufania nie udali się do towarzysza ministra i przedstawili sprawę, jako prześladowanie polityczne.

Jako jaskrawy obraz panujących obecnie stosunków może posłużyć wypadek koło Lasku na przestrzeni Chabówka — Nowy Targ. Pociąg był wbrew poleceniom i przepisom zestawiony, wozy osobowe lekkie tuż za parowozem a towarowe ciężkie za nimi. Nadto nie było potrzebnej ilości hamulców, skutkiem tego pociąg, jadąc po znacznej pochyłości, nie mógł być na czas wstrzymany, a wozy ładowne całą siłą bezwładności uderzyły w lekkie wagony osobowe, wyrzucając je z szyn i rozbijając wraz z podróżnymi. Że nie było więcej ofiar, zawdzięczyć należy przypadkowi, jadący bowiem w tym pociągu transport wojskowy wraz z oficerami, nie zajął na szczęście miejsca w osobowych wozach!

Gdyby polecenia i przepisy były brane w rachubę, pociąg zaraz po wykolejeniu byłby wstrzymany i nie doszłoby do takiego smutnego wypadku.

J. M.

Z sali sądowej. Krakowski *„Dziennik Polski“* w numerze 109-tym donosi, że dnia 27 z. m. w tamtejszym „Sądzie powiatowym karnym, przed radcą Stanisławem Lizakiem, rozpoczął się proces przeciw drowi Adamowi Muellerowi, oskarżonemu przez p. Wincentego Regieca, naczelnika gminy Zakopanego, o obrazę czci, popełnioną przez to, że obwiniony na posiedzeniu Rady miejskiej dnia 5 marca r. b., wśród

konfidentów byłej austryjackiej K-Stelle wymienił oskarżyciela, jako „ajenta honorowego".

„Dr Mueller przyznał, że tak powiedział istotnie i ofiarował dowód prawdy z przesłuchania świadków: dra Jana Tokarza, prokuratora Państwa w Cieszynie, dra Karola Kropaczka z Podgórza, dra Emila Bobrowskiego z Krakowa i hr. Zygmunta Lasockiego ze Lwowa, dalej z aktów K-Stelle i aktów dyscyplinarnych w oddziale administracyjnym Generalnego Delegata.

„Pełnomocnicy oskarżyciela, adwokaci: dr Kahl współredaktor „*Głosu Narodu*", z Krakowa i dr Diehl z Zakopanego, przecząc twierdzeniom obwinionego, ofiarowali jako środki dowodowe przedewszystkiem również akta postępowania administracyjnego, które zakończyło się zaniechaniem dalszych dochodzeń przeciw p. Regiecowi z powodu zarzutów „*Naprzodu*" i dra Muellera, przesłuchanie wybitnych obywateli zakopiańskich: p. p. Stefana Żeromskiego, Wincentego Szymborskiego, ks. prałata Kazimierza Kaszelewskiego, Urszuli Brzozowskiej, Władysława Błockiego, oraz przesłuchanie byłego porucznika Franciszka Głowińskiego, obecnie urzędnika w Poznańskiem i p. Kazimierza Głowińskiego, byłego komisarza Starostwa w Nowym Targu.

„Sędzia odroczył rozprawę celem przeprowadzenia dowodów, postanawiając zarazem zwrócić się do władz przełożonych niektórych świadków o zwolnienie ich z tajemnicy urzędowej.

„Sprawa — jak widać — bardzo ciekawa, odsłoni z pewnością trochę tajników życia politycznego i moralnego z czasów wojny i to nie tylko w Zakopanem, ale i w Krakowie".

Redakcja „*Dziennika Polskiego*", do tego sprawozdania taką dodaje uwagę: „Do akt K-Stelle przy Militaer Kdo w Krakowie dostali się po upadku Austrji — naprzód p. p. socjaliści krakowscy. Oni pierwsi widzieli to archiwum, względnie to co z tego archiwum pozostało. Dlaczego ci panowie milczą? Czyżby na liście „patrjotycznych" ajentów austryjackich figurowali także działacze enkaenowo-socyalistyczni, których się ochrania?."

Walka z lichwą. Sąd okręgowy w Nowym Sączu zatwierdził wyrok sądu nowotarskiego, skazujący kupca zakopiańskiego M o j ż e s z a S t i l l a, członka byłej komisji węglowej (!), za sprzedaż węgla po wygórowanych cenach — na karę aresztu przez siedm dni, zamienionego na grzywnę w kwocie 210 kor., grzywnę dodatkową w kwocie 1000 kor. i ponoszenie kosztów postępowania karnego.

Czy rezygnacja? W Warszawie i Krakowie krążą nie potwierdzone urzędowo pogłoski, jakoby książę P a w e ł S a p i e h a zrezygnował z prezesury Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża z powodu znanych nadużyć w byłem Galicyjskiem Stowarzyszeniu Czerwonego Krzyża, któremu również przewodniczył.

Byłby to radosny objaw wzrostu wrażliwości moralnej społeczeństwa, które naciskiem opinji usuwać zaczyna odrazu szkodników i ich opiekunów z stanowisk publicznych.

Wiec w sprawie lichwy żywnościowej i mieszkaniowej odbył się d. 16 b. m. w Zakopanem. Po wyczerpującej, na ogół żywej i przedmiotowej dyskusji uchwalono szereg rezolucji, jako ostrzeżenie ludności i władz przed następstwami lekceważenia gospodarczych potrzeb stałej ludności uzdrowiska w sezonie letnim.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pan M. Rzeszótko w Lublinie i Pani D. Rzepecka w Zakopanem. Za uznanie dziękujemy. Ponieważ Redakcja nie ma czasu, ni miejsca w dwutygodniku na walkę z drobną hołotą, radzimy o tych nadużyciach donieść właściwej władzy, w pierwszym więc wypadku — ministerstwu poczt, w drugim zaś — ministerstwu spraw wojskowych.

Pan dr P. R. w Zakopanem. Na polemikę ściśle lekarską nie mamy miejsca. Radzimy tę stronę sporu o przeszłość Zakładu Czerwonego Krzyża przenieść na łamy czasopism zawodowych.

Front tatrzański.

Zwycięskie wojska bolszewicko-węgierskie zajęły Preszów, odległy zaledwo 50 kilometrów od Muszyny; stwarza to nowe niebezpieczeństwo dla Spisza i Orawy. Z tego powodu prasa stołeczna zwraca słusznie uwagę, że cokolwiek późniejsze ewentualne układy rządu polskiego i czesko-słowackiego postanowićby miały, czy, przyłączenie tych okolic do Polski dopiero po poprzedniem przeprowadzeniu plebiscytu, czy też bez niego nastąpićby miało, obowiązkiem już teraz jest rządu w Warszawie i naczelnego dowództwa bronić Spisza i Orawy, jako przyszłego dobra polskiego, a zarazem bronić i Podhala całego z Zakopanem i Nowym Targiem. Tak ludność spisko-orawska jak i ludność Podhala, ma prawo do tej obrony, a rząd polski — bez naruszenia układów, nawiązanych w Pradze — musi liczyć się z tą nową, przed paru tygodniami nieoczekiwaną sytuacją i z niej naturalne wyciągnąć konsekwencje.

W sprawie tej odbył się dnia 9 b. m. w Zakopanem olbrzymi wiec w ogrodzie „Sokoła", który uchwalił następującą rezolucję:

„Obywalele i obywatelki, zebrane na wiecu w Zakopanem, wzywają Rząd, aby ze względu na niebezpieczeństwo najazdu bolszewików węgierskich, grożące od tymczasowej granicy południowej Rzeczypospolitej — spowodował jaknajrychlejsze zajęcie Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy przez wojsko polskie celem ochrony państwa naszego i Europy zachodniej przed zalewem anarchii;

„wzywają również Rząd, aby podczas układów z Czechami w Krakowie i na konferencji paryskiej pilnował sprawy przyłączenia Spisza i Orawy do Polski na równi z sprawą Śląska Cieszyńskiego i Czaczy."

KAROL WÓJCIKIEWICZ.

Powitanie wiosny.

(Z CYKLU „PODHALE".)

Dopaliła się gromniczna świeca zimy...

W zwycięzkim rozmachu zstępuje jasnolica bogini, dysząca życiem i ciepłem, żądna miłości, z przepychem uśmiechu w oczach, z rozwianą przędzą włosów, z wiotkim szelestem zwiszonej szaty.

Poprzez pomroki i głusze cmentarne, stępienie i oćmę zimowych zadumanych wieczorów, poprzez kurzawy śnieżyc, przez omartwicę i bezwład płynęła jak jurna lawina ona moc żywna, płodna.

Krasawica święta,

Na jej twarzy władny haszysz upojeń i srebrna jaśń radości.

— Witaj!...

Za Tobą płomienne pędy serc, setki śnionych tajemnic, korowody czarów, rozgłośne hejnały i chóry napowietrzne, kipiący war wesela; za Tobą psotna pieszczota wietrzyków halnych niby frendzli złotogłowia muskających łechcąco policzek dziewicy.

Hosanna!..,

Z pod pieszczących palców wypada odurzająca swym zapachem naręcz kwiatów, zasiewa się na złotodajnej runi kwiecianym wieńcem pierwiosnków.

Rozwiodła się szczytem sosen w borze czarodziejska pieśń.

Struny wy gędziebne!...

Czasem jak cud słońca jasne, nieuchwytne niby kwiat paproci, jak symfonja wieczornej modlitwy poważne, czasem gromowe, jak posiew czerwonych piorunów, to znów mamiące jak szatański majak, czasem zawrotne, niby łkania jesiennego deszczu, czasem smutne, jak płacz srebrnej mewy, co się zagubi na morzu.

Po błękitnej topieli borów wieść się wiedzie żywa, rodna, przewonnym durem oszołamiająca, na hali przewala się białe runo ruchliwej, dzwoniącej gromady owczej, kolebie się melodja fletni pastuszej, a echa tatrzańskie na niebosiężnej turni wtór jej grają.

Na uroczyskach wodnych, wśród zarośli, zasłuchanych upłazów i kamiennych złomów, szeleszczą dyszące race wodospadów; pląsa w tanecznych podrywach grono najad.

Śpiewa i tańczy.

Wiosna!... Wiosna!...

Hosanna!...

W obłędnej trwodze ucieka dzikie ptaszysko od rozgwarnych akordów, jakimi swojsko nuci złota harfa przyrody.

Wiekowy park Miedziuś zamyślił się kolumną pochylonych siwobrodych druidów-drzew i niże urywane westchnienia na różaniec modlitwy.

— Hosanna!

Szczawnica.

Rota zakopiańska.

Nasza Orawa, Tatry, Spisz!
Nasz Chramiec, Żychoń, Dłuski!
I nasz Czerwony sławny Krzyż!
Nasz Regiec i Zaruski!
Nie weźmie ich nam żaden wróg.
Tak nam dopomóż Bóg! (bis).

Eljasz połączy wszystką brać,
Chochołów nie daleko;
I ceprów dulskich będziem prać,
Co chcą mieć tanie mleko.
Drzej takim portki, co sił, z nóg!
Tak nam dopomóż Bóg! (bis)

Prosimy piknie, Orkan rzekł:
Czech zbójnik jest i kwita,
Spierem go, by hań w prochu legł,
Będzie Rzecz pospolita.
Dał hasło, trąbi w Karpa róg...
Tak nam dopomóż Bóg! (bis).

Prezydent będzie bacą zwan,
Ministry to juhasi,
Harnasiem wódz, Galica pan,
Barany, ludzie nasi.
W skarbie oscypków będzie huk.
Tak nam dopomóż Bóg! (bis).

W zwyciestwa znak na turniach gór
Tabliczki będą z miedzi:
„Idąc, nie rób w granicie dziur!"
„Nie męczcie też niedźwiedzi!"
Korniłowicza jeśliś wróg,
Oj, niech Cię strzeże Bóg! (bis).

Rustan.

JADWIGA z Chałubińskich SURZYCKA:

„Moje" Zakopane.

(Dokończenie).

Najlepiej jednak chodziło się im we dwóch z księdzem Józefem. Obydwaj równo byli rozmiłowani w Tatrach, równie wrażliwi na piękno przyrody, wybornie znali góry, nie męczyło ich taternictwo. Im dłużej w górach, tembardziej mogli zachwycać się niemi. Weszli razem w ten sposób, mimo, że obydwaj liczyli już po piątym krzyżyku, na najwyższy szczyt Gerlachu. Wspólne mieli upodobania w rodzinnej ziemicy i wspólne były ich troski. Od pierwszej chwili poznania, aż do śmierci naradzali się nad losem biednego ludu i starali się, każdy wedle swej możności o poprawę jego bytu. Nie mogło być inaczej, dobro bliźnich obchodziło ich ponad własne korzyści; obadwaj byli w prawdziwem tego słowa znaczeniu Polakami, obywatelami, dobrymi Synami Ojczyzny. Dlatego mogli wiele dla Zakopanego uczynić, bo szli razem, proboszcz z doktorem, ręka w rękę, w serdecznej przyjaźni, która szesnaście lat aż do śmierci mego ojca przetrwała do 1889 r.

Ciekawe i znamienne było wzajemne poznanie się tych niezwykłych ludzi.

Proboszcz w ogóle bardzo niechętnem okiem patrzył na przyjezdnych gości; istotnie bowiem, często zły przykład i zgorszenie z siebie jego ukochanym w Bogu owieczkom dawali. Dla ogółu, poza parafianami był mało znany. Widywano tylko z daleka jego majestatyczną postać, która samotnie i wyniosle drogą kroczyła.

Był opryskliwy i małomówny, rzadko z kim chętnie rozmawiał. Gdy wszedł na kazalnicę, dopiero mu się usta rozwiązywały, a kto z inteligencji uważnie go posłuchał, ten i po pół wieku wrażenia owego kazania nie zapomniał. Sposób mówienia miał sobie właściwy. Ująwszy prosto główny przedmiot, potrafił poruszyć serca i dusze słuchaczy. Ojciec często się mieszał z tłumem górali, tak lubił nadzwyczajnie słuchać jego wymowy.

W ten sposób usłyszał pierwszy raz kazanie Stolarczyka przed trzynastu laty i takowe zapamiętał. Pierwsze wrażenie było dodatnie!

Przeciwnie, proboszcz nieufnie był usposobionym, jak do ogółu gości. Najmniejszą sympatją jego cieszyli się warszawiacy, a jeszcze mniej warszawianki, które nazywał grymaśnicami. Jednej nawet redaktorce wprost odmówił spowiedzi, tłumacząc, aby do innego księdza przy sposobności poszła, bo jak twierdził dowcipnie: „Ja się ta na waszych warszawskich grzechach nie rozumiem". Rozmaite osoby z tego środowiska poznał i dobrze wiedział w jaki sposób żyły i jak się zachowywały. Osoby takie, zdala od Warszawy, zakopane gdzieś w górach, mniemały naiwnie, że są po za obrębem odpowiedzialności, ukryte przed moralno-społeczną kontrolą.

Ksiądz Józef miał zmysł spostrzegawczy i dobrze wiedział co się święci.

W kilka dni po przyjeździe do Zakopanego poszedł Ojciec do Kuźnic. Z ośm czynnych tam jeszcze było odlewni żelaza, które pamiętam jak zwiedziliśmy razem. Rudę żelazną przywożono z Kościelisk. Zaprzestano następnie z tego powodu, że się nie opłacała produkcja, gdyż ruda żelaza nie znajdowała się w pokładach lecz w gniazdach.

W kuźnickiej odlewni zamówił ojciec wielki żelazny krzyż, który następnie polecił postawić na Gubałówce. Wielka to była w Zakopanem uroczystość postawienia krzyża na górze i poświęcenie „solenne", jak pisze kronika ks. Józefa. Górale tłumnie podążyli ze śpiewem i modlitwą i wszyscy, jacy podówczas byli goście przypatrzeć się uroczystości. Wwieziono krzyż od strony Tatarów, podtrzymywać trzeba było niezwykły ciężar, co górale chętnie czynili, rozumiejąc, że to dla nich pozostanie w ich górach ta miła męki Pańskiej pamiątka. Nareszcie wpuszczono krzyż w głęboki otwór przygotowany umyślnie. Ile widzimy krzyża na górze, drugie tyle wpuszczony jest pod ziemię, a dla ochrony przed wichrami, jest wycięcie w środku krzyża u góry, aby mógł się burzom opierać. Stoi tak lat czterdzieści i pozostanie trwale, jako publiczne wyznanie wiary. Czy uczynił to ojciec z własnego natchnienia?..., czy może pod wpływem rozmów z ks. Stolarczykiem, nie wiem. Nie ulega jednak wątpliwości, że jest to aktem publicznej ekspiacji za zgorszenie, wywołane rozwodem mych rodziców. Podniosły nastrój poświęcenia krzyża na Gubałówce wszyscy zebrani tam odczuli. Mianowicie z Królestwa przybyło wówczas towarzystwo, panie: Romocka, Sikorska z Piotrkowskiego, a panna Stefania Łuczycka napisała pod tem wrażeniem przepiękny wiersz: „Pod Krzyżem", który już po śmierci mego ojca w wiele lat poznałam i od autorki dostałam z przypomnieniem owej ceremonji zespolenia się duchowego inteligencji warszawskiej z ludem góralskim. Kasprowiczowi pokazywałam ten wiersz, bardzo mu się podobał.

Ojciec przejęty był do głębi, widziałam go bardzo wzruszonym. Kiedy już proboszcz dopełnił aktu poświęcenia, ojciec podszedł do swoich pasierbic i obie panny Krzywickie, jak córki uściskał serdecznie. Wszyscy obecni mieli łzy w oczach. Cisza była uroczysta, bez słów dobrześmy się rozumieli.

Lata przeszły jak sen, niema już Ojca Drogiego, ale na każdem miejscu w Zakopanem dostrzegam jego owoce myśli i pracy. Gdy modlę się na grobie Ojca na starym cmentarzyku, podnosząc w niebo oczy, widzę ów żelazny jego krzyż na Gubałówce, jak mi błogosławi. Wprost grobu Ojca podobny znak Chrystusowy widnieje wysoko z wieży nowego kościoła. Któżby o budowie tego domu Bożego pomyślał, jeżeli nie mój Ojciec, naradzając się wspólnie z proboszczem nad obraniem odpowiedniego miejsca. Któżby, jeżeli nie On sprowadził Dziekońskiego, budowniczego z Warszawy, co do stylu z nim dyskutował — grosza swego nie skąpiąc! Pod koniec sierpnia 1873 proboszcz zaprosił nas z baraku Staszeczkowego (gdzie pieców nie było, a zimno dokuczało) do swej plebanii, oddając nam połowę domu na mieszkanie. Owa uprzejmość dowodzi, że był dla nas już o wiele życzliwiej usposobiony, niż z początku. Teraz dopiero nastały dni ciężkie dla Zakopanego, które właściwie przekonały już ks. Stolarczyka do mego Ojca. Był to rok klęski na Podhalu, nawiedziła go cholera. W Szczawnicy i Krynicy wiele osób umierało na cholerę. Zakopianie nie znali wcale tej epidemii, popłoch więc był straszny. Jędrzej Roj pierwszy umarł, cała ich rodzina zachorzała. Pozostawiano często bez żadnej pomocy chorych, przez obawę zarazy. Chory pozostawał bez opieki, w pustej chałupie a wszyscy uciekali. Zewsząd przychodziły złe wieści, śmiertelność się wzmagała raptownie. Padł strach na ludzi.

Ojciec natychmiast zastosował różne sanitarne przepisy a sam biegł do ciężko chorych, ratu ąc całe rodziny od śmierci. Wiadomość o jego leczeniu trafnem i szczęśliwem a bezinteresownem rozniosła się szybko. Z dalekich nawet okolic ludziska przychodzili i przyjeżdżali prosząc o pomoc lekarską. Ja byłam Ojca aptekarzem, pomagałam jak mogłam i umiałam. Sam proboszcz też zachorował, szczęściem ratunek blizko miał w Ojcu, o czem wspomina: „Podczas epidemii ratował bezinteresownie z największem poświęceniem, nawet mnie samego prawie od śmierci wydobył, zasłużył sobie na wdzięczność". Tyle kronika. Wówczas dopiero poznał i właściwie ocenił mego Ojca i Jego chrześcijańskie miłosierdzie, z jakiem się podczas owej cholery odnosił do całego ludu góralskiego. Po latach proboszcz z rozrzewnieniem wspomina, co widział wtedy. Jak Ojciec własnemi rękoma przeniósł biedną wyrobnicę z barłoga, nie lękając się ani zarazy ani fatygi! Od tej pory proboszcz nabrał zupełnego zaufania do Ojca. Pracowali już odtąd razem i radzili o swej gromadzie, jak ojcowie o dzieciach, ku wydarciu ludu biednego z paszczy głodowej śmierci a potem, powoli ku podniesieniu i uspołecznieniu tego cichego zakątka. W ten sposób powstała Kasa zaliczkowa, Towarzystwo Tatrzańskie, nauka rzemiosł dziewcząt i chłopców. Były to cegiełki pierwsze na których rozwija się obecnie kultura miejscowa — ale główną myślą Ojca było stworzenie stacji klimatycznej. Rozumiał on, że poddając wiejskie niechlujne nieraz obyczaje pod taką prawomocną instytucję z wykształconym lekarzem na czele — uchroni Zakopane od różnych nieporządków równie w zakresie budownictwa, jak ogólnej hygieny.

Przepisy ustawy obowiązującej dla nowej instytucji sam Ojciec układał, ogromnie ciesząc się, gdy została zatwierdzoną. Zależy to już od kultury duchowej odpowiednich osobników, czy i w jaki sposób oni swe obowiązki pojmują i takowe wypełniają.

Po śmierci naszego drogiego Ojca zbyt boleśnie było bratu i mnie patrzeć na ten dom opustoszały i widzieć jak wiele spraw poszło przeciw Jego poglądom. Wolałam z tego powodu wcale do Zakopanego nie powracać. Kiedy we dwa lata potem przybyłam, żaden woźnica nie wiedział już gdzie Ojciec mieszkał i dokąd mnie zawieść.

Spytałam, przyjechawszy do starego pamiątkowego domu, więc jakże się to nazywa?... „Do Roja" — była odpowiedź. Dla utrwalenia ludzkiej więc pamięci położyłam napis na bramie: „Dom Chałubińskiego". Zapisany on jest w hipotece jako „Swoboda".

Pomnik jest postawiony ze składek narodowych. Człowiek, którego czcił cały naród, szukał wytchnienia po ciężkiej całorocznej pracy w Warszawie i znalazł ten odpoczynek zasłużony w swoim cichym domu, w lesie, nazwał więc ów kącik „swoją swobodą". Istotnie nic nad tę nazwę odpowiedniejszego! Tutaj dopiero bowiem praca społeczna mego Ojca wydała plon bogaty. Miał tu bowiem sposobność sercem zbliżyć zię do swojego polskiego ludu. Serce i myśl jego znalazły tu całe zadowolenie w swobodnej samoistnej niczem nie skrępowanej inicjatywie.